

# ISKRY

Kolekcja  
Emilia Kornasia



Fot. Wł. Pachalski

CMENTARZ OBROŃCÓW LWOWA

(Z wyd. Książnicy-Atlasu

## G A Z E T K A

### NA „DZIEŃ DOBRY”

**M**INĘŁO DWA LATA, jak się ustaliła organizacja służby pracy w Polsce. 16 września roku 1936 Ochotnicze Drużyny Robocze przeobraziły się w Junackie Hufce Pracy i przeszły pod rozkazy władz wojskowych.

Junackie Hufce Pracy w ciągu krótkiego czasu wytworzyły własny system wychowawczy, dostosowany do naszych potrzeb.

Połączono w tym systemie wychowawczym szereg różnorodnych środków działania na dusze młodzieży. Karność i sprężystość wojskowa, strzeżenie godności munduru junackiego, wdrażanie do pracy, wyrabianie poczucia dostojęstwa pracy i szacunku dla pracy, hasło pracy w imię podźwignięcia kraju, zagrzewanie w miłości do Ojczyzny i rozwijanie dumy z przynależności do wielkiego narodu polskiego, wychowanie spółdzielcze i kształcenie w pracy społecznej, wychowanie w duchu oszczędności, stałe pobudzanie do ofiarności społecznej — wszystko to zespala się w Junackich Hufcach Pracy w system wychowania obywatelskiego.

Wśród junaków wytwarza się nowy typ polskiej młodzieży — świadomej celów i zapalanej do czynów. Junacy uczą się gorliwie, pilnie pracują, wytrwale idą do swych celów osobistych i do celów społecznych. Zarówno ta postawa ducha i nastawienie braterskie względem ludzi, jak dziarska postawa zewnętrzna, pogoda ducha, uśmiech na twarzy jedynają im uznanie i życzliwość.

To też rozważana jest sprawa pomnożenia szeregów junackich. Junackie Hufce Pracy bowiem wtedy dopiero zdolają dobroczynnie zaważyć na życiu całego młodego pokolenia, gdy ogarną szersze zastępy młodzieży.



## NAD GROBEM W JABŁONKOWIE

PAMIĘCI WITOLDA WAGNERA

( + 2.XII.1914 )

**P**AMIĘTAM smutne noce tam w Nawsiu, w szpitalu, w ciasnych izbach „zakaźnych“, kędy śmierć wkroczyła, sinym piętnem bezwładu oczy mu zgasiła, przy tym żołnierskim łożu czuwałyśmy w żalu.

Cichy pogrzeb wojskowy. W Jabłonkowie cmentarz dał żołnierzowi swemu grób w ziemi ojczystej...

...na brzegu grobu trumnę w poświęcacie złocistej zachodzącego słońca — czy jeszcze pamiętasz?

czy pamiętasz garść śniegu i gałąź świerkowa ciśniętą w grób otwarty? i ciszę żałoby?

...Nazbyt krótko słyszały jabłonkowskie groby komendy polskiej jasne, niepodległe słowo.

Granica czarnym węzłem odcięła Zaolzie.

Obce rządy!! Nienawiść! Zła przemoc władata!

Lecz miłość kraju w duszach Ślązaków przetrwała, ku mogiłom żołnierskim zwracano się w hołdzie!

I po latach znów serca zadrżały w płomieniu:

to wojsko polskie wraca! orłowe sztandary!

Niedaremne więc były krwi i łez ofiary, nadeszła chwila zdawna wołana w pragnieniu!

O śląski ludu! serca rzucasz w ofierze,

a teraz czołgi polskie zarzucasz kwiatami

i w uniesieniu witasz żołnierzy słowami,

w których dźwięczy:—Miłuję—przetrwam—i wierzę!

Grób żołnierza polskiego na tej śląskiej ziemi

trwa jako przypomnienie: — My i wy — to jedno!

W dniu radości — purpury dawnych nieszczęść bledną!

Słońce stroi mogiłę blaski złocistymi!

B. St. Kossuthówna.

\*) Legionista zmarły po odwróceniu spod Grójca w szpitalu w Nawsiu i pochowany w Jabłonkowie 2—4 XII 1914 r. Na fotografii X oznacza grób ś. p. Wagnera.

# TWÓRCA KAWALERII POLSKIEJ

**B**ELINA był komendantem oddziału konnego „Strzelca“, gdy 2 sierpnia 1914 roku w Krakowie otrzymał od Komendanta Piłsudskiego rozkaz, by udał się z kilku ludźmi na teren Kongresówki przekonać się o usposobieniu tamtejszej ludności i o postępie mobilizacji rosyjskiej.

Zadanie było trudne, tym trudniejsze, że „oddział konny“ nie miał żadnego konia prócz konia z wozem, a wywiad miał być dość daleki.

Belina dobrał sobie sześciu towarzyszków i na wozie wyruszył na kawaleryjski wywiad.

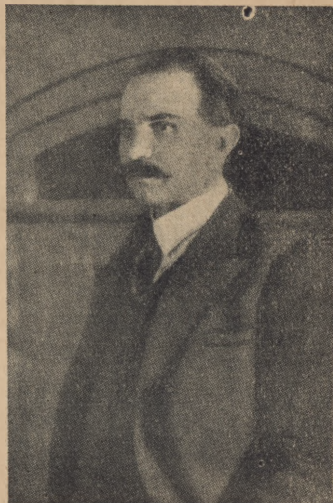
Narodziła się LEGENDA.

Bo oto ten drobny patrol wzniecił popłoch w Jędrzejowie, gdzie na samą o nim wieść władze rozpuściły rezerwistów i same uciekły do Kielc, w Słomnikach zaś „siódemka“ spłoszyła garnizon rosyjski w sile 700 ludzi.

Patrol wrócił do Krakowa już na pięciu ofiarowanych mu za granicą koniach, a gdy 5 sierpnia wyruszył ponownie, niedługo dwóch przyszłych ułanów niesło na plecach siodła: zaraz za granicą zarekwirowano konie brakujące, zaraz przyłączyło się dwu nowych ułanów, następnie jeszcze jeden — i tak zaczęła się polska kawaleria.

Było ich razem dziesięciu — ale gdy trzeba było bronić Kielc przed nagłym napadem kozaków rosyjskich, stanęło po dwóch ułanów przy trzech rogatkach, trzech ułanów w rynku stanowiło rezerwę, a Belina galopował od placówki do placówki. A że było mu za mało ułanów, wśród coraz większego ognia zwerbował sobie z piechoty jeszcze sześciu i już w piętnastu bronił miasta.

Rosła kawaleria. Gdy po raz drugi Kielce zajęto w końcu sierpnia, Belina zbierał sobie już setkę ułanów. Różne



*Władysław Belina-Prażmowski  
(1888—1938)*

## Z KRAJU

◇ **Pogrzeb ś. p. Beliny Prażmowskiego**, twórcy polskiej kawalerii, odbył się w Krakowie 20.10 po sprowadzeniu zwłok z Wenecji, gdzie ś. p. Belina zmarł. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego Rydza reprezentował na pogrzebie gen. Sosnkowski.

◇ **Senat Uniwersytetu Jana Kazimierza** uchwalił nadać doktoraty honorowe Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi i ministrowi spraw zagranicznych Beckowi.

◇ **Czterech posłów z Zaolzia** powołał Pan Prezydent

*Pierwszy patrol strzelecki, który w 1914 roku pod wodzą Beliny przekroczył granicę b. Królestwa Kongresowego.*

*U góry: Dudzieniec - Krak. (w pierwszej wyprawie brał udział Bończa - Uzdowski), Belina-Prażmowski; w środku: Kmicic-Skrzyński, Grzmot-Skotnicki, Janusz Gluchowski, Zdzisław Jabłoński; na przodzie leży Hanka-Kulesza*



Rzeczypospolitej dekretem 23.10 do Sejmu Śląskiego, którzy uroczysto zostaną przyjęci do Sejmu na posiedzeniu 27.10.

◆ **Delegacja ludności Zaolzia** 24.10 złożyła podziękowanie ministrowi Beckowi za przyłączenie do Rzeczypospolitej Polskiej. Delegacja ta była również uroczysto pożegnana przez prezydium Światowego Związku Polaków z zagranicy, spod którego opieki Zaolzie wyszło z chwilą przyłączenia do Macierzy.

◆ **W Cieszynie otwarto** uroczysto 20.10 pierwsze państwowe gimnazjum polskie na Zaolziu w budynku dawnego gimnazjum czeskiego. Młodzież gimnazjum N 863 im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie wschodnim przekazało nowemu gimnazjum swój sztandar i nazwę.

◆ **36 urzędów pocztowych** uruchomiono na Śląsku Zaolziańskim.

◆ **Partia komunistyczna** została zakazana także i na Śląsku Zaolziańskim. Za należenie do niej grożą surowe kary.

◆ **Chorzów wzrosnie**, gdyż mają być przyłączone do miasta Wielkie Hajduki i inne tereny. Obszar miasta będzie wtedy wynosił 32 km. kw., a ludność ponad 140.000 mieszkańców. Chorzów zajmie wtedy co do wielkości 7. miejsce w Polsce (zamiast obecnego 13.).

◆ **Dzień Oszczędności** obchodzony będzie w całej Polsce 30 października.

◆ **9 dworców kolejowych** w najbliższym czasie zbudowanych będzie na terenie C.O.P.

◆ **20 milionów złotych przeznaczono** z funduszy państwowych i samorządowych na budowę dróg i mostów w woj. kieleckim. Szosa asfaltowa i częściowo kostkowa Radom — Kielce pochłonie 8 milionów złotych.

◆ **Koło Belwederu** zrekonstruowano już przewieziony z Magdeburga domek, w którym w 1917 i 1918 r. więziony był Marszałek Piłsudski.

były konie: mały kirgiski pod Sieroszewskim, półkrwi angielskie i zwykłe chłopskie, i wielkie artyleryjskie. Ubranie wszelakie, siodła rozmaite, angielskie wyścigowe, i kozackie. Karabiny kilku rodzajów, szable, pałasze, szaszki kozackie.

Ale nie ekwipunek stanowił o wartości tej jazdy. Była to prawdziwa brać ułańska, jakby nieodrodni potomkowie ułańców księcia Józefa. Cudów dokazywali, ale bo też do cudów ich umiał prowadzić ich ukochany wódz Belina.

Z plutonu szwadron, ze szwadronu dywizjon, z dywizjonu pułk — a Belina wciąż dowódcą. Gdy w 1917 r. wynikł kryzys przysięgowy, Belina odmówił przysięgi władzom okupacyjnym, wystąpił z wojska — ale po upadku państw centralnych rozbroił w Kraśniku, niedaleko majątku, w którym gospodarował, 4. pułk ułańców austriackich i wkrótce zorganizował już całą brygadę jazdy. Na jej czele ruszył już w grudniu 1918 r. na front wschodnio-małopolski, a w kwietniu 1919 r. zdobył wspaniałym uderzeniem Wilno.

Ten czyn nazwał Marszałek Piłsudski w rozkazie „najpiękniejszym czynem wojskowym, dokonany w tej wojnie przez polską jazdę“.

Aż do końca wojny z bolszewikami dowodzi różnymi grupami jazdy, nowe organizuje pułki, a po zawarciu pokoju wraca znowu do pracy na roli. I wciąż bierze żywy udział w pracy obywatelskiej i państwowej.

W pełni sił męskich (urodził się w 1888 r.) 13 października r. b. w Wenecji zakończył pracowity żywot.

Zwłoki wróciły do kraju, na trumnie spoczęła nadana przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wielka wstęga orderu Odrodzenia Polski, grobowiec pokrył doczesne szczątki — i została już tylko LEGENDA w opowieści i piosence.

I została potężna, wspaniała kawaleria polska.

W. K.



Ułani Beliny

## W 20. ROCZNICĘ „OBRONY LWOWA”

DWUDZIESTOLECIE Obrony Lwowa przypada jednocześnie z wielką rocznicą 20-lecia Niepodległości Polski. „Obronę Lwowa” zapisała historia w swych księgach jako dokument mocy ducha polskiego.

Dnia 1 listopada 1918 r. Ukraińcy podstępem zawładnęli prastarym grodem polskim, Lwowem. Na ratuszowej wieży zatknięto sino-żółty sztandar. Jednocześnie posypał się na miasto złowieszczy grad kul. Głuchy grzechot karabinów nie przestraszył jednak tych, którzy czuli się Polakami. Pod wieczór tego samego dnia zorganizowano samoobronę. Do boju zerwała się cała polska ludność Lwowa, chcąc tym sposobem zadokumentować polskość Lwowa. Odżyła w sercach męźnych Lwowian pamięć bohaterów miasta z czasów wolnej jeszcze Rzeczypospolitej: Łąckich, Mączyńskich, Arciszewskich, Trześniewskich, Barutów. Nie po raz pierwszy w historii miasta postanowiono zamianować polskość swoją i polskość tej ziemi, którą od wieków zamieszkiwano.

W szeregach walczących pospieszyli nie tylko ci, co przeszło 4 lata walczyli jako żołnierze w wojskach austriackich, czy niemieckich. Tych była tylko garstka. W okopach znaleźć można było kobiety i dużo, bardzo dużo chłopców, z trudem dźwigających ciężki karabin.

Przez trzy tygodnie walczył Lwów zażarcie z wrogami. Śmiertelne były to zapasy. Miasto było otoczone prawie ze wszystkich stron wrogami tak, że dowóz żywności był bardzo utrudniony. Były takie chwile, że obrońcom zdawało się, że nie z ręki Ukraińców zginąć im przyjdzie, lecz głód złamie ich opór.

Ukraińcy strzelali dniem i nocą na miasto z armat, lotnicy obrzucali miasto bombami. W mieście nie było węgla, światła i wody. Mimo trudnych warunków obrony, bo bez broni i amunicji, Lwów nie pomyślał ani na chwilę o poddaniu się. Choć ciało słabło z braku jedła i odzieży, duch nie osłabł, owszem wzmagał się coraz więcej od czerwonych łun pożarów, gradu kul, grzechotu karabinów, złowrogiemu syku pękających granatów. Jedną była myśl u obrońców: nie oddać miasta, choćby przyszło zginąć na jego gruzach; bronić go do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi.

Przez trzy tygodnie walczone na ulicach miasta i jego ogrodach, a nawet cmentarzach, o każdą piędź ziemi. Z poza węgla każdego domu czyhała śmierć, mająca obfite swe żniwo, bo co chwila kula przecinała jakieś życie ludzkie. Polskie placówki na dworcu kolejowym, w szkołach Sienkiewicza i Konarskiego, w gmachu poczty i t. d. broniły się zaciekle.

Przeważną ilość placówek obsadziła młodzież od 14 do 18 lat. Opuszczali oni ławę szkolną, dom rodzinny, wspólno-



„Reduta Piłsudskiego” (na ul. Kopernika, koło poczty głównej) we Lwowie w 1918 r.

## POLSKA A OBCY

### Podróż ministra Becka

GŁĘBOKIE PRZEOBRAŻENIA w Czechosłowacji posuwają się z wolna naprzód w najściślejszym związku z interesami i polityką Polski. Skutkiem odstąpienia Niemcom ufortyfikowanego pogranicza Sudetów Czesi wydali się na łaskę i niełaskę Niemiec i muszą popaść w całkowitą od nich zależność. Stąd wytwarza się niebezpieczny dla Polski i Węgier wzrost potęgi niemieckiej, który by zrównoważyć można jedynie przez odpowiedni wzrost potęgi polskiej i węgierskiej. Najprościej do tego prowadzi przyłączenie do Węgier południowej Słowaczyny oraz Rusi Przekarpaccy i mogąca stąd powstać wspólna granica polsko-węgierska.

Czesi jednak przeciwko temu się bronią. Popadłszy w zależność od Niemiec u nich szukają poparcia, ponieważ dla Niemiec też byłoby korzystniej, ażeby mieć pod swoją władzą całą dotychczasową Czechosłowację, a nie dopuścić do wzmocnienia Polski i Węgier jej kosztem. Chociaż więc już dawniej zgodzili się i

Niemcy i Czesi, że Węgom ustąpią niektóre pograniczne powiaty zamieszkałe przez ludność węgierską, jednak chcieliby, ażeby tego było jak najmniej.

Doniosłą rolę w tym sporze odgrywają też Słowacy, gdyż powiaty pograniczne oni by bezpośrednio musieli Węgom odstąpić i oni więc chcieliby odstępować jak najmniej. Dlatego uchwałą stronnictw słowackich w Zylinie postanowili na razie pozostać w unii z Czechami, żeby mieć przeciw Węgom poparcie Czechów i Niemców. Rząd czeski ze swej strony wydelegował do układów z Węgrami ministrów słowackich, licząc, że oni będą się najusilniej opierali większym ustępstwom dla Węgier. I rzeczywiście różnica między żądaniami Węgrów, a ustępstwami Czechosłowaków okazała się tak wielka, że się te układy prowadzone w Komarnie nad Dunajem, rozbiły.

Powstał stąd duży zamęt. Węgry się oburzyli i powołałi pod broń kilka roczników swojego wojska. Jednocześnie w południowej Słowaczynie, a zwłaszcza Rusi Podkarpackiej wybuchło zbrojne powstanie ludności węgierskiej. Cze-

warzyszy, by służyć Ojczyźnie, a gdyby zaszła tego potrzeba, oddać Jej w ofierze dziecięcą czy młodzieńczą krew. Nie żegnali się z nikim, bo wiedzieli, że rodzice sprzeciwią się ich szaleńczym wprost zamiarom. Zostawiali tylko kartki lub listy z ostatnim nieraz pożegnaniem.

Przytoczę charakterystyczny list 14-letniego Jurka B., który poległ w obronie Lwowa, a przed ucieczką z domu zostawił taki list: „Kochany Ojcie! Obowiązkiem moim jest iść w szeregi walczących, bo braknie ciągle ludzi do obrony Lwowa“.

Oddali ci młodzieńcy niejedną przysługę, pełniąc służbę z karabinem w rękę, jako gońcy lub jako sanitariusze. Wszędzie spisywali się dzielnie. Były takie wypadki, że drobny oddział tej wątlej na siłach młodzieży wytrzymywał ataki trzykrotnie silniejszych oddziałów nieprzyjacielskich, składających się z wyćwiczonych i wypróbowanych w bojach żołnierzy. Młodzież ta, prawie gołymi rękoma zdobywała karabiny maszynowe, armaty, samochody pancerne i ze słowami na ustach: „nie damy Lwowa!“ lub „Jeszcze Polska nie zginęła!“ padała rażona ogniem Ukraińca w Ogrodzie Pojezuickim, na Cytadeli, pod Sejmem, na cmentarzu Stryjskim i td.

Jak młodzież broniła Lwowa, świadczy najlepiej rozkaz ówczesnego komendanta miasta. „Gwardia narodowa, składająca się z uczniów polskich szkół średnich, pełniła służbę wartowniczą wojskową pośród najcięższych warunków. Przy wykonywaniu tych dobrowolnych służb zdarzyły się wypadki, że nieletni chłopcy pełnili służbę po 48 godzin nieprzerwanie, dając tym przykładny dowód niezrównanej wytrwałości i poświęcenia. Młodzieży tej wyraża komenda miasta swoje najwyższe uznanie“.

Dzień 22 listopada był radosnym ukoronowaniem trzytygodniowych bojów i przyniósł lwowskim bohaterom zasłużony triumf. Po tylu dniach trudu i męki na wieży ratusza zajaśniał w połocie słonecznego dnia białoamarantowy sztandar Rzeczypospolitej. Ukraińców wyparto. Jednocześnie nadeszła do Lwowa wiadomość, że Polska zmartwychwstała! Piękny był ów dzień i pozostanie na zawsze w pamięci Lwowian.

Jak wspaniała była obrona Lwowa, świadczą o tym słowa generała francuskiego Barthelemy, świetnego i sławnego obrońcy Verdun. „Schylamy nisko głowy przed tymi męczynkami i przed tymi szlachetnymi kobietami i przed bohaterskimi dziećmi, które, jak sami przekonałiśmy się, jednomyślnie znosili tyle cierpień i radośnie przelewali krew, aby krzyknąć na cały świat, że są Polakami i Polakami zostaną“.

Lwów został oswobodzony i z jego niezłomnych bram, tak, jak dawniej, powiewa sztandar narodowy.

O potęgę ducha młodzieży, walczącej w obronie Lwowa, świadczy najwymowniej cmentarz „Obrońców Lwowa“. Cmentarz ten, to miejsce święte, bo leżą na nim ci, którym

*Bastion Cytadeli we Lwowie po zdobyciu przez Polaków w 1918 r.*





*Szturm do Cytadeli we Lwowie  
1918 r.*

*Obraz Stanisława Batowskiego*

miast nazwiska na każdym krzyżu powinno się napisać: „Bohater“. Jest tam tych bohaterów przeszło 2.000. Jest tam pochowanych stu kilkudziesięciu oficerów, dwustu podoficerów, dwadzieścia kobiet. Reszta mogiłek — to mogiłki „Orląt“, tej młodzieży, której obronie zawdzięcza Lwów swą przynależność do Polski.

*Mieczysław Wargowski.*

## *Jesień w deszczu*

**N**A PUSTYCH POLACH życie się schowało.  
Po chałupach ludzi i bydło zawarty  
niskie chmury, co ziemię owinęły całą,  
a ze żywego świata świat zrobiły zmarłych.

Wiatry deszczem brzemienne w ciemnych polach wieją,  
wiatry słabe, że nawet gałęźmi poruszyć nie mogą  
brzoź mokrych, które smutnie wiszą nade drogą  
i żalobnie jakoś pniakami bieją.

Woda, bruzdy jasnym przeorując pługiem,  
wyciągnęła ku chmurze swoje palce długie,  
a ponad nimi czarne ptaków kępy  
miotają się z krakaniem, potarganym w strzępy.

Już zmierzch się robi. Z dzwonnicy kościoła  
Anioł Pański drobnym sygnaturki jękiem  
z trudem do wsi się przeciska, by swym dźwiękiem  
ludzi do modlitwy, do nocy zawołać.

W mroku się chałupy rozptywiają gęstym,  
nasiąkłym deszczu zamglonego dreszczem.  
Cisza w strzechach szeleści sznurem kropel częstych....  
Po niebie chmury suną, ciężkie zimy wieszczą...

*Juliusz Kędziora.*

si także zgromadzili na Słowac-  
czyźnie znaczną część swojej  
armii. Zanosilo się więc na  
wojnę czesko-węgierską. Oba  
państwa rozesały swoich mi-  
nistrów do sąsiednich stolic,  
żeby zabiegali o poparcie Nie-  
miec, Włoch i Polski.

Wszyscy wszędzie doradzali  
Czechom i Węgom, ażeby  
swój spór załatwili pokojowo.  
Oprócz tego chciano znów  
zwołać naradę w Monachium.

Ale tymczasem nasz mi-  
nister spraw zagranicznych p. J.  
Beck szybko wyruszył do Ru-  
munii do króla Karola II, któ-  
ry tam rządzi prawie samo-  
dzielnie. Król znajdował się  
wtenczas na wielkich mane-  
wrach wojskowych w Besara-  
bii i chwilowo przebywał w  
Gałaczu, wielkim porcie ru-  
muńskim na Dunaju. Nasz mi-  
nister udał się wprost do por-  
tu i tam na statku królewskim  
odbył długą, trzygodzinną roz-  
mowę sam na sam z Karolem  
II. W parę godzin później od-  
jechał z powrotem do Warsza-  
wy. Jednocześnie do stolicy  
Węgier odleciał aeroplanem  
dyrektor gabinetu ministra Lu-  
bieński na naradę z rządem  
węgierskim, oraz na spotkanie  
z Dębickim, polskim posłem  
w Jugosławii. Ten z kolei po-  
wrócił do Belgradu i zaraz roz-  
mawiał z premierem Jugosła-  
wii, Stojadinowiczem. A wresz-  
cie w Rzymie polski amba-  
sador Długoszewski miał w  
tymże czasie rozmowę z włos-  
kim ministrem spraw zagrani-  
cznych Ciano.

W ten sposób Polska nagle  
poruszyła prawie całą Euro-  
pę środkowo-wschodnią w  
sprawie czesko-węgierskiej.  
Wzbudziło to w Paryżu i Lon-  
dynie wielkie zaciekawienie.  
Nie mogło być jeszcze ogło-  
szone, do czego nasze sprawy  
zmierzały, ale mniej więcej  
wszyscy się tego domyślają.  
Polska prawdopodobnie na-  
kłania Rumunię i Jugosławie  
do zgody z Węgrami i popar-  
cia ich dążeń do wspólnej gra-

nicy z Polską. Nawzajem Węgry rzekłyby się wszelkich rozszerzeń do zmiany swej granicy z Rumunią i Jugosławią. Rumunii zaleca Polska, ażeby przyłączyła najdalej część Rusi Podkarpackiej, bo tam mieszka ludność rumuńska, a co najważniejsza rozszerzy się przez to granica polsko-rumuńska i otrzyma drugie, ważne wojskowo, połączenie kolejowe.

Rumunia skłania się do polskiej propozycji, więc Węgrzy zyskują cenne poparcie. Wobec tego zaczynają zmieniać swoją postawę także Słowacy. Do Warszawy przybył słowacki poseł Sidor na rozinowę z naszym min. Beckiem. Podczas oczekiwania na jego powrót z Rumunii, powiedział polskim dziennikarzom, że Słowacy nie sprzeciwiają się granicy polsko-węgierskiej przez przyłączenie Rusi Podkarpackiej do Węgier. Skądinąd zaś można się domyślać, że chcieliby za to, ażeby Polska skłoniła Węgrów do zmniejszenia ich żądań na południowej Słowacji.

Ale zarazem w tym stanowisku Słowaków zarysowuje się różnica między nimi a Czechami, bo Czesi chcieliby przede wszystkim zatrzymać Ruś Podkarpacką. Stąd można mieć nadzieję, że gdy Ruś odejdzie do Węgier, to i Słowacja odłączy się od Czech i albo się przyłączy do Węgier, albo zachowa niepodległość pod opieką silnego przymierza z Polską, Węgrami i Rumunią.

A. P.

◆ **Minister Beck** udał się 18.10 do Rumunii dla omówienia z królem Karolem II bieżących spraw politycznych, w szczególności sprawy granicy polsko-węgierskiej,

◆ **Za wspólną granicą polsko-węgierską** manifestowały w Budapeszcie 20.10 olbrzymie tłumy Węgrów.

## PROMUJĘ WAS NA PODCHORAŻEGO...

**P**O RAZ PIERWSZY od chwili swojego istnienia Szkoła Podchorążych Lotnictwa grupa techniczna obchodziła tak uroczystości rozpoczęcie nowego roku szkolnego.

W czterech szeregach ustawili się w wielkiej sali szkoły uczniowie. I ci starsi z trzeciego i czwartego roku ze srebrnymi galonami na rękawach i ci najmłodsi, dotąd starsi szeregowcy z cenzusem, którzy dopiero po rocznym pobycie w Szkole otrzymali upragnione galony i stopień podchorążego.

### Promocja

W głębi sali na ścianie honorowej zawieszono wielkie portrety Józefa Piłsudskiego, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego Rydza. Cisza kładzie się na szeregi uczniów, wzruszonych mającą się odbyć uroczystością.

— Baczość! — rozlega się komenda.

Znieruchomiły szeregi. Mjr Jarzebiński, dowódca oddziału szkolnego, odczytał rozkaz i wymienił nazwiska wszystkich promowanych. Młodzież skrzydlata przykleła na kolanach, a 6 wyższych oficerów, delegatów pułków lotniczych, „ojców chrzestnych“ najmłodszego narybku lotniczego, dokonało symbolicznej promocji, dotykając ręką ramienia ucznia.

— Promuję Was na podchorążego — padały w ciszy mocne, słowa.

Nowomianowany podchorąży powstaje. W mocnym uścisku spletają się dłonie „ojca chrzestnego“, doświadczonego lotnika i przyszłego lotnika.

— Baczość! — pada znowu komenda.

Do nowomianowanych podchorążych przemówił komendant Szkoły, mjr Gosiewski.

— Jesteście bezpośrednimi świadkami wzrostu i potęgi Rzeczypospolitej — padają mocne słowa.

Mjr Gosiewski przytoczył słowa Marszałka Śmigłego Rydza, że „gdy mieliśmy do wyboru małość i wielkość, wybraлиśmy wielkość“.

— A ta wielkość obowiązuje — ciągnął dalej komendant Szkoły. — To też pamiętajcie, że opuszczenie się w nauce osłabia potęgę obronną Państwa.



*Na szybowcach w Ustianowej*



# CUDA Z DREWNA

**N**AJZAPALENSZYM zwoleńnikiem ping-ponga i jednym z najlepszych graczy w całej szkole jest Stefek Jarzyński. Już od dawna jest podporą reprezentacyjnej drużyny i nie mało punktów przysporzył barwom swego gimnazjum. Właśnie w ogromnej sali gimnastycznej, wypełnionej uczniami i zaproszonymi gośćmi, odbywa się finałowa rozgrywka o mistrzostwo szkół średnich stolicy. Stefek pewnie wygrywa ostatniego seta. Już ma meczową piłkę. Jeszcze jeden „ostry“ serwis, jeszcze kilka umiejętnie „splasowanych“ piłek, jeszcze jeden precyzyjny „vor-hand“ i... przeciągły grzmot oklasków. Jarzyński wyrównał punktację!

A teraz partia, decydująca o wyniku całego spotkania. Kto zdobędzie tytuł drużynowego mistrza? Na szczęście do stołu podchodzi Wacek Wiśniewski, jeszcze lepszy gracz od Jarzyńskiego. Na niego zawsze można liczyć. Ale i jego przeciwnik umie władać raketką. Z jakąż łatwością odbił próbny „back-hand“ Wacka. Teraz idzie wolniutki „balon“. Wiśniewski robi ogromny zamach i... zdradziecko „podkręconą“ piłeczka spokojnie mija rozpedzoną raketką. Jarzyń-

(dok. „Promuję Was na podchorążego...“)

Wzniósł na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego Rydza okrzyk, który podchwycił cały zespół podchorążych. Następnie z głośnika popłynęły dźwięki Hymnu Narodowego i Marszu Lotników, nadawanych przez własną radiostację.

## Defilada

Chwila przerwy. Uczniowie szykują się do defilady, którą przyjął mjr Gosiewski. Ale najpierw w tempie iście „lotniczym“ przyszywa się srebrne galony.

Bo te srebrne galony — to przecież duma i chluba ucznia Szkoły Podchorążych Lotnictwa grupy technicznej! I na te galony czekało się cały rok! Bo zanim zostało się przyjętym do Szkoły, trzeba było spędzić cztery tygodnie w Ustianowej na obozie, zdobyć „ostrogę szybownicze“, podkat. „A“ i „B“ (niektórzy nawet „C“), zdać trudny egzamin konkursowy i poddać się badaniom lekarskim. I dopiero ci, którym udało się przezwyciężyć te wszystkie trudności („ocaleć z egzaminacyjnej rzezi niewiniątek“ żartuje mjr Gosiewski), zostali najpierw przeszkoleni w szkołach podchorążych piechoty, a dopiero potem przeniesieni do podchorążówki lotniczej.

Mogą być dumne podchorążówki piechoty, w których szkolili się podchorążowie! Ich sprężysty krok i dziarska postawa była najlepszym sprawdzianem sumiennej pracy w szkołach królowej broni! Dudniła ziemia pod ich mocnymi, równymi krokami. A słońce przeglądało się w srebrnych galonach, naszytych na rękawach.

Po skończonej defiladzie spotkali się wszyscy przy obiedzie żołnierskim. Nowomianowani podchorążowie i starsze roczniki, wykładowcy i „ojcowie chrzestni“.

Niefrasobliwy i wesoly nastrój panował przy wspólnym posiłku. Wspominano jak to dawniej matki radziły synom, aby „latali nisko i powoli“. Jak lękały się, gdy ich synowie chcieli poświęcić się lotnictwu... Bo dziś minęły już czasy, gdy samolot był straszakiem, a w roku bież. do Szkoły Podchorążych Lotnictwa grupa techniczna napływ kandydatów był tak pokaźny, że przyjęto zaledwie 30 proc.

St. Osińska.



## W Jastarni

(Nieustający konkurs fotograficzny)  
Fot. Aleks. Matawowski z Torunia

◆ **Posel słowacki Sidor** bawił kilka dni w Warszawie i odbył konferencje w sprawach polsko-słowackich, a w tym samym czasie dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych odbywał narady w Budapeszcie.

◆ **Na nowej granicy polsko-czeskiej** otwarto 16 punktów granicznych dla przejścia za przepustkami.

◆ **Między Polską i Czechami** uruchomiono już komunikację kolejową w czterech punktach na Zaolziu.

◆ **Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego** w Lipsku, odnowiony ostatnio staraniem specjalnego komitetu, został 23.10 uroczystie po odnowieniu poświęcony.

◆ **Ku czci Pułaskiego** odbyły się 16.10 w Nowym Jorku wielkie uroczystości. Przez miasto przeciągnął wielki pochod organizacji i stowarzyszeń polskich.

◆ **Pomnik Pułaskiego** odsłonięto niedawno w mieście Manchester w Stanach Zjednoczonych.

▲ **Ojciec Święty** wygłosił przeciwko narodowemu socjalizmowi niezwykle ostre przemówienie 20.10. Papiież ostrzegł Hitlera, że próba rozbicia Kościoła w Niemczech może mieć dla Rzeszy fatalne następstwa.

▲ **Węgry postawiły nowe warunki** Czechosłowacji 23.10 w odpowiedzi na nowe propozycje, jakie przesłał rząd czechosłowacki do Budapesztu pod wpływem rozwijającej się wciąż na korzyść Węgiei sytuacji.

▲ **Czechy zerwały pakt z Sowietami:** czeski minister spraw zagranicznych oświadczył posłowi sowieckiemu 20.10, że Czechosłowacja uważa pakt wzajemnej pomocy za pozbawiony mocy obowiązującej.

▲ **Partia komunistyczna w Czechosłowacji** została rozwiązana przez premiera gen. Syrogo.

▲ **B. prezydent Benesz** udał się samolotem 22.10 do Londynu, skąd za trzy tygodnie uda się do Stanów Zjednoczonych celem objęcia ofiarowanej mu profesury na jednym z uniwersytetów.

▲ **Podbój Abisynii Anglia** ma uznać po otrzymaniu ze strony Mussoliniego oświadczenia, że Włochy nie roszcza żadnych pretensji terytorialnych ani do Hiszpanii, ani do wysp Balearskich. Ma się to odbyć w połowie listopada.

▲ **Kongres panarabski w Kairze** wypowiedział się 11.10 przeciw podziałowi Palestyny, zażądał przerwania imigracji żydów do Palestyny, uznania za nieważną deklaracji Balfoura o stworzeniu państwa żydowskiego w Palestynie, powołania w Palestynie rządu konstytucyjnego i amnestii dla uwięzionych szefów szczyków arabskich.

▲ **Starą dzielnicę Jerozolimy**, w której zabarykadowali się powstańcy arabscy, oddziały angielskie stanowczym natarciem zdobyły 19.10, otoczyły łańcuchem posterunków i oczyściły stopniowo z zasadzek arabskich.

ski z rozpaczą pojmując, że Wacek trafił na mistrza, a przecież od tego spotkania zależy...

Duża wskazówka zegara minęła już szóstkę, a mała — niepostrzeżenie podpełzała do czwórki. Stefek przypomniał sobie o przedstawieniu popołudniowym w teatrze, na które wybierał się wraz z rodzicami. „Muszę już iść“ — pomyślał. Z trudem przecisnął się do wyjścia, we drzwiach obrócił się akurat wtedy, gdy obcy dostał brawo za udaną piłkę. „3 : 2 dla tamtego“ — policzył Jarzyński i nacisnąwszy czapkę pobiegł do domu.

Komedia była ciekawa, ale Stefan cały czas myślał o meczu ping-ponga. Gdy wracali, postanowił koniecznie natychmiast dowiedzieć się wyniku. Wstąpił do Wiśniewskiego, który mieszkał w pobliżu teatru.

Wacka nie zastał w domu. Siadł więc na brzeżku krzesła, by oczekiwać na powrót kolegi. Pan Wiśniewski ciekawie przyglądał się Stefanowi, którego dotąd nie miał sposobność poznać. Spojrzenie szarych oczu dziwnie krępowało Stefana. Chciałby przerwać milczenie, ale nie mógł znaleźć odpowiedniego tematu. Wreszcie wyjął z kieszeni piłeczkę ping-pongową i zapytał:

— Proszę pana, z czego to jest?

— Z drewna — odpowiedział pan Wiśniewski.

Kpił sobie ze mnie — pomyślał Stefek.

— Z drewna — powtórzył poważny pan — a ściślej mówiąc: z celuloidu.

— Więc nie z drewna?!

— Celuloid jest produktem przeróbki chemicznej drewna — wyjaśnił pan Wiśniewski. — Wiesz pewnie, mój chłopcze, że głównymi składnikami drzewa są: błonnik czyli celuloza i drzewnik, inaczej zwany ligniną. Otóż z błonnika można otrzymać celuloid.

— W jaki sposób? — zaciekawił się Stefan.

— Ta przeróbka wymaga szeregu skomplikowanych procesów. Pierwszą fazę stanowi oddzielenie błonnika od drzewnika, co określa się terminem „fabrykacja celulozy“.

— To chyba niełatwa sprawa — zauważył Jarzyński.

— Masz rację: Drewno trzeba rozpuścić. Ligninę trzeba przeprowadzić w stan roztworu a rozpuszcza się bardzo trudno. W praktyce stosuje się dwie metody: sodową i siarczynową.

— Czym różnią się te dwa sposoby?

— Pierwszy z nich polega na gotowaniu rozdrobnionego drewna pod ciśnieniem kilku atmosfer w ługu sodowym. Instalacje, do tego celu służące, mogą być skonstruowane rozmaicie: może to być silnie obmurowany kocioł stojący, do którego wypycha się na kółkach siatkowe naczynie z surowcem, może być kocioł o podwójnych ścianach, między którymi krążąca para wytwarza ciśnienie 6 atmosfer, wreszcie może być t. zw. urządzenie Ungerera, składające się z siedmiu połączonych kotłów; drewno kolejno przechodzi z pierwszego kotła aż do siódmego i napotyka na coraz mniej zużyty ług sodowy, który coraz dokładniej wymywa ligninę.

— A metoda siarczynowa? — pytał Stefek.

— Polega na gotowaniu drewna przez dwadzieścia kilka godzin pod ciśnieniem 4—5 atmosfer w siarczynie wapnia lub magnezu. Teoretycznie wielkie korzyści zapewnia sposób (nie wypróbowany jeszcze w praktyce), oparty na spostrzeżeniu, że prąd elektryczny przechodzący przez roztwór zwykłej soli kuchennej, powoduje powstawanie ługu sodowego i kwasu solnego. Ług rozpuszczałby ligninę a kwas bieliłby wytwarzaną celulozę. Nado trzeba przeprowadzić serię zabiegów, które obejmuje się ogólną nazwą „czyszczenie celulozy“. Pierwszy z nich ma na celu rozdzielanie ni-

### Podróż ministra Funka

**P**O NIEBYWAŁYCH triumfach, jakie bez wojny rok 1938 przyniósł Niemcom, po zajęciu Austrii i Sudetów, oraz uzależnieniu Czech, Niemcy zapragnęli jak najprędzej wyzyskać ten kolosalny przyrost swojej potęgi politycznej, ażeby opanować Europę środkowo-wschodnią naprzód pod względem gospodarczym. Posunęli się głęboko w dolinę Dunaju, więc poczęli dążyć do tego, ażeby kraje tamtejsze związać z Niemcami przez żywszą współpracę ekonomiczną. Niemiecki Wiedeń chce uczynić wielkim węzłem dróg wymiany handlowej Niemiec z krajami Bliskiego Wschodu. Jest to Niemcom bardzo potrzebne, bo mają rozwinięty przemysł a mało surowców i żywności, więc zamierzają podnieść produkcję rolną i kopalnianą krajów wschodnich, sprowadzać stamtąd jej wytwory, a wzamian dostarczać swoje fabrykaty przemysłowe.

Zaprojektowali Niemcy naprzód budowę dwóch wielkich dróg międzynarodowych w tym kierunku, które obie mają przechodzić przez Wiedeń. Budowę jednej z nich już nawet rozpoczęli, zaraz po przyłączeniu Austrii. To — kanał śródlądowy Ren — Men — Dunaj, który połączy górne biegi tych wielkich rzek w ten sposób, że z Morza Północnego, dokad wpada w Holandii Ren, można by bez przeładunku przeprowadzać towary na Morze Czarne, gdzie ma swe ujście Dunaj. Mniej więcej równoległe z tą pierwszą ma pójść druga jeszcze linia komunikacyjna, mianowicie autostrada dla samochodów Londyn — Konstantynopol. Niemcy marzą już nawet o tym, ażeby ją przedłużyć kiedyś do Egiptu z jednej strony, a przez Persję do Indii Wschodnich z drugiej.

Jednocześnie nie ustają Niemcy w zabiegach, ażeby już zaraz teraz jak najspieszniej powiększać wymianę towarową z krajami wschodnimi. Tak

tek, a przeprowadza się w lejowatych naczyniach, w których obraca się oś, zaopatrzona w drewniane kołeczki. Następnie materiał przechodzi do wirujących bębnowo o dziurkowanych ścianach. Zanieczyszczenie pozostaje wewnątrz, a błonnik przedostaje się przez owe otwory i spływa kilkunastometrowej długości rynną, na dnie której osadzają się zanieczyszczenia. Gęste sita chwytają celulozę jednocześnie odciszając wodę. Materiał częściowo suszy się w ogrzanych bębnach i dostaje się między metalowe walce, które go suszą dostatecznie i wgniatają w formę. Tak powstają grube szare arkusze; ewentualnie bieli się je wapnem chlorowanym i fabrykacja celulozy jest ukończona.

— A co dalej?

— Oho! Błonnik jest zasadniczym surowcem całego szeregu przemysłów i ma bardzo wiele zastosowań. Najbardziej znane i jednocześnie najstarsze z nich — to produkcja papieru. Już w II wieku przed Narodzeniem Chrystusa Chińczycy wyrabiali papier drzewny z łyka morwy. Chińskie metody od tych zamierzchłych czasów uległy bardzo wielkim zmianom i dotąd papier wyrabia się tam ręcznie. U nas podobnie fabrykuje się tylko bardzo drogi papier, t. zw. czerpany. Wszystkie inne gatunki produkuje się maszynowo z czystej celulozy albo z dodatkiem miazgi drzewnego, odpadków wełny, bawełny. Przez sita, które wyławiają resztę zanieczyszczeń, surowiec spływa na drucianą matę i nieco obsiaka. Za pośrednictwem czerpaków dostaje się pod filcowe walce, które wyciskają resztę wilgoci. Następuje prasowanie arkuszy między szeregami walców, a wreszcie gładzenie i nadanie połysku w ciepłej prasie.

— A czy błonnik nieprzerobiony nie ma żadnego zastosowania? — zapytał Stefek.

— Owszem: na przykład w postaci t. zw. waty drzewnej. Robi się z niego także naczynia rozmaitego rodzaju.

Wszedł Wacek Wiśniewski. Stefan chciał natychmiast zapytać go o wynik popołudniowego meczu, ale pan Wiśniewski mówił dalej:

— Nie myśl, chłopcze, że użyteczność celulozy kończy się na zastosowaniu w piapiernictwie.

— Jeżeli zemleć błonnik na galaretowatą masę i sprasować, otrzymuje się „pergamin roślinny“, zupełnie dobrą namiastkę „prawdziwego pergaminu“ (ze skóry zwierzęcej). Podobny efekt osiągnano dawniej, traktując celulozę kwasem siarkowym. Obecnie zamiast kwasu używa się chloranu cynku i po sklejeniu szeregu arkuszy otrzymuje się bardzo twardą tekturę, zwaną fibrą, która stanowi doskonały materiał na pudła i walizy. Wyroby pseudo-skórzane sporządza się z wiskoidu, który otrzymuje się przez ogrzewanie wiskozy.

— A co to jest wiskoza? — wtrącił Wacek.

— Jest to półfabrykat, otrzymywany przez działanie łągu i siarkowodoru na celulozę. Z wiskozy wyrabia się także sztuczne włosie i nici.

— Czytałem niedawno — pochwalił się Wacek swymi wiadomościami — że pewna niemiecka firma przez kilkunastogodzinne mielenie i dwugodzinne gotowanie otrzymuje z celulozy masę, podobną do rogu, która doskonale daje się obrabiać nożem i piłką. Nie mogę sobie przypomnieć, jak nazywano tę masę...

— Zelluth — odpowiedział pan Wiśniewski — ale ten produkt przeróbki błonnika jest chyba najmniej ważny. Natomiast wszyscy znają (choćaby z nazwy) nitrocelulozę.

Oczy chłopców zaiskrzyły się zaciekawieniem.

więc z Polską zawarli nowy układ handlowy, który o jakieś 40% ma powiększyć dotychczasowy obrót polsko-niemiecki.

Również z Jugosławią i Węgrami zawarły Niemcy układ na przywóz stamtąd zbóż, a wywóz uzbrojenia i innych fabrykatów.

Przed kilku tygodniami wreszcie, wkrótce po zajęciu Sudetów, rząd niemiecki wysłał swego ministra gospodarki Funka w objazd stolic krajów Bliskiego Wschodu nie tylko więc Jugosławii i Węgier, lecz także Bułgarii i Turcji.

W Sofii przedstawił niemiecki plan gospodarczy, który polega na tym, że ponieważ Niemcy nie mają wiele pieniędzy, natomiast mają wiele wyrobów fabrycznych, więc będą udzielały państwu wschodnim kredytu przede wszystkim w towarze i w towarze też będą przyjmowały jego spłatę, nawet na dłuższe terminy.

Najważniejszy układ udało się min. Funkowi zawrzeć ostatnio z Turcją. Ma ona otrzymać 150 milionów marek pożyczki w dostawie materiału wojennego oraz narzędzi i maszyn potrzebnych do robót publicznych nad udoskonaleniem miejscowej komunikacji, a także dla rozbudowy kopalnictwa i niektórych gałęzi przemysłu. Obrót handlowy z Niemcami wzrosnie skutkiem tego do 40% ogólnego handlu zagranicznego Turcji, gdy obrót z Anglią wynosi tylko 7%. Jest to więc układ konkurencyjny z Anglią, która niedawno przyrzekła Turcji również pożyczkę, ale większą.

Wszystkie te zabiegi, choć niby wyłącznie gospodarcze, mają też duże znaczenie polityczne, bo prowadzą kraje mniejsze do zależności od Niemiec. To też król bułgarski niedawno bawił w Londynie, a król rumuński też się tam w najbliższym czasie wybiera. Woląby te państwa pożyczki otrzymywać i współpracę gospodarczą rozwijać raczej z mocarstwami zachodnimi, bo one są dla Bliskiego Wschodu politycznie mniej niebezpieczne.

A. P.

— Otrzymuję się ją przez jednoczesne działanie na błonnik kwasu azotowego i siarkowego. Jeżeli celuloza zupełnie nasyci się kwasem azotowym, powstaje pyroksylina, która gra tak ogromną rolę w pyrotechnice.

— Wiem, wiem! — krzyknął Wacek — ten materiał stanowi główny składnik prochu bezdymnego.

— Zupełnie słusznie — przyznał pan Wiśniewski — pyroksylinę rozrabia się z acetonem i eterem, otrzymaną masę rozwałkuje się, kraje na odpowiednie kawałeczki i posypuje grafitem. Drugi rodzaj nitrocelulozy, otrzymywany przez niezupełne nasycenie błonnika kwasem azotowym, stanowią koloksyliny. W wielu przemysłach grają one rolę stadium przejściowego. Po odparowaniu roztworu koloksyliny w eterze i alkoholu otrzymuje się kolodium, które znajduje szerokie zastosowanie w przemyśle fotograficznym i farmaceutycznym. Koloksylina, rozpuszczona w kamforze, daje celuloid. Wiecie, że mnóstwo przedmiotów wyrabia się z tej masy, która zaleca się ogromną łatwością obróbki, polerowania, barwienia i stanowi doskonałą namiastkę rogu. W zupełnie innej dziedzinie stosuje się materiał o podobnej nazwie, celon, który coraz bardziej wypiera szkło; góruje nad nim zdecydowanie, bo nie jest łamliwy, kruchy i nie ulega stłuczeniu. Sztuczna skóra, inaczej zwaną pergamoidem, otrzymuje się przez nasycenie tektury celulozoidem rozpuszczonym w alkoholu. Na tej drodze uzyskuje się materiał, którym pokrywa się walizy, pudła, kufry, meble, w który oprawia się książki, a nawet — z którego wyrabia się obuwie.

Pan Wiśniewski zamilkł.

— To już chyba wszystko, co można otrzymać z błonnika drzewnego? — zapytał Stefan.

— A sztuczny jedwab!

— Sztuczny jedwab? — zdziwili się obaj chłopcy.

— Tak, sztuczny jedwab otrzymuje się z wyborowej celulozy. Nie ma w tym nic dziwnego: przecież jedwab naturalny powstaje z liści morwy, zjadanych przez gąsienice jedwabnika. Chodzi tylko o to, żeby przeobrażenia, które odbywają się w ciele owadów, zastąpić odpowiednimi procesami chemicznymi.

— Jakimi procesami?

— Istnieje kilka sposobów. Ogólnie biorąc, wszystkie sprowadzają się do następującego schematu: błonnik przeprowadza się w postać w czymś rozpuszczalną. Otrzymany roztwór przepuszcza się przez włoskowate rurki do cieczy, która powoduje tężenie przędzy. Pozostaje tylko cieniutkie niteczki spleść po kilkanaście i nawinąć na motki. Najstarszą ze znanych metod wynalazł Chardonnet. Rozpuszczał nitrocelulozę w mieszaninie alkoholu i eteru. Otrzymaną przędę trzeba było jeszcze odazotować, gdyż nitki byłyby nietrwałe, niezwykle łatwo zapalałyby się i wybuchały. Inny sposób wyrobu sztucznego jedwabiu polega na rozpuszczeniu błonnika w amoniakalnym wodorotlenku miedzi, jeszcze inna droga prowadzi przez wiskozę. Najlepsza metoda, zwana octanową, wymaga mycia kwasu octowego, siarkowego i fosforowego i rozpuszczania otrzymanego octanu błonnika w chloroformie, acetonie, kwasie octowym. W ten sposób można otrzymać przędę nawet na najdelikatniejsze tkaniny, jak crêpe satin, crêpe marocain i im podobne.

Było już bardzo późno. Stefan musiał wracać do domu. Był tak pochłonięty wiadomościami, których udzielił mu pan Wiśniewski, że zapomniał nawet zapytać Wacka o wynik finałowego meczu ping-ponga.

W. G.

# PIESZO PRZEZ ŚWIAT

1

Tylko marzenia

**N**A SZKOLNEJ ŁAWIE jeszcze marzyły mi się dalekie podróże. Na lekcjach geografii z zapartym oddechem słuchałam o krajach wiecznej wiosny i lata, gdzie w styczniu złote blaski słoneczne rozwijają kwiaty przedziwne, gdzie dojrzewają słodkie pomarańcze i strzeliste palmy kotyszą przepyszne wachlarze. Ach, być tam! Zobaczyć te cuda! Ale jak?...

Słyszałam nieraz, że, aby być za granicą, trzeba wykupić drogi paszport, potem bilet, hotele, życie. Ale to mnie nie straszyciło. Pieniądzy nie mam, myślałam, ale mam nogi długie, zdrowe, zajdę, dokąd zechcę. A paszport? martwiłam się. A może, gdybym napisała prośbę do pana ministra, paszport dostałabym darmo? Hotele? Hotele są drogie, ale napewno i tani wszędzie się znajdzie, a jeść przecież i tu i tam trzeba, pocieszałam się.

To mnie już nie martwiło, ale wyłoniło się coś innego, na co tak łatwo sposobu znaleźć nie umiałam. A mianowicie, jak się tam rozmówię? Nieraz wyobrażałam sobie, że idę obcym krajem sama jedna, nikt mnie zrozumieć nie może, ani ja nikogo. Chcę chleba — nie wiem, jak go nazwać, chcę wody — nie znam jej inienia; widzę przedziwne kwiaty i nieznanne zwierzęta, chciałabym o nich dowiedzieć się czegoś, a tu ani pytać nie mogę, ani odpowiedzi bym nie zrozumiała.

I wtedy po tych wędrówkach w wyobraźni postanowiłam uczyć się języków obcych. A nie było to łatwo, bo po wyjściu ze szkoły zaczęłam pracować na prowincji. Marzenia moje, zrodzone na ławie szkolnej, powędrowały tam ze mną. Duch wędrówek dalekich, co zawsze był mi wiernym przyjacielem, prowadził mnie we snach pod przeczyste lazury nieba, w gaje kwitnących pomarańczę, w bogate winnice. Prowadził mnie w dale nieznanne, do których rośla w duszy coraz większa tęsknota. Ale iść jeszcze nie mogłam, brakowało mi języków, które zdobywałam powoli. Od czasu do czasu rozkładałam mapę Europy i wybierałam sobie



*Wezuwiusz gniewny*

★ **Między Polską a Niemcami** zawarta została umowa w sprawie dodatkowego przywozu z Niemiec maszyn i instalacji przemysłowych, wartości 120 milionów zł., które będą spłacone w czterech latach w formie eksportu z Polski artykułów rolniczych.

★ **Na terenie C. O. P.** powstają wciąż nowe fabryki: w Baranowie koło Tarnobrzegu łódzka firma buduje wielkie zakłady włókiennicze, niedaleko w Skonanem powstaje wytwórnia kozuchów, pod Tarnobrzegiem — odlewnia metali półszlachetnych, w Tarnobrzegu — wielka fabryka akumulatorów, między Tarnobrzegiem a Sandomierzem — montownia samochodów popularnych z fabryk niemieckich.

★ **Światowy urodzaj żyta** jest lepszy o 16% od urodzaju ub. r. i wyniósł 261 milionów kwintali (prócz Sowietów). Najlepszy urodzaj był w Polsce, Niemczech, następnie w Rumunii i na Węgrzech.

★ **Na jeziorach polskich** rozpoczęto hodowlę sandaczów przez zarybienie odpowiednich jezior narybkiem sandacza.



*Neapol, zatoka i Wezuwiusz*

## ŻYCIE KULTURALNE

● **Pan Prezydent Rzeczypospolitej** przyjął protektorat nad Komitetem obchodu 30-lecia pracy naukowej ministra oświaty, prof. Świętosławskiego.

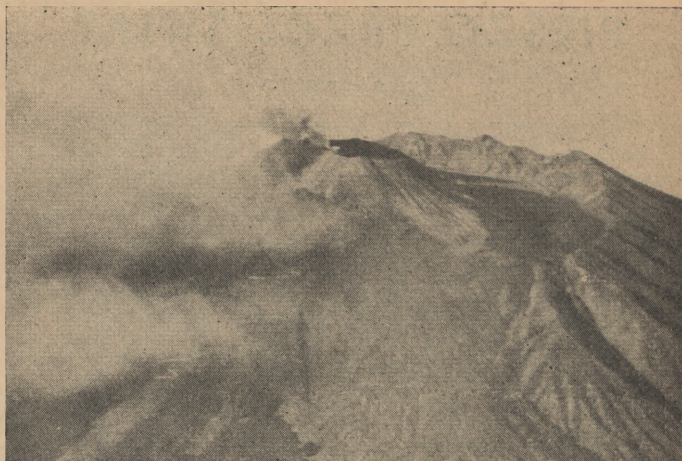
● **Uniwersytet lubelski** obchodził 16.10 dwudziestolecie swego istnienia.

## WARTO ZOBACZYĆ

**ŚWIĘTO PIĘKNA**.  
II. część XI. Olimpiady w r. 1936 w Berlinie. Film dozwolony dla młodzieży od lat siedmiu.

Ta część filmu, w treści różnie wspaniała jak pierwsza (patrz sprawozdanie w Nr. 4 „Iskier“), nie ma nastroju tak świątecznego, paradnego, jakim tchnęło „Święto Narodów“. Ale część ta ma taki urok, takie porywające piękno, że nic a nic nie jest niższa w wartości w stosunku do I części filmu. Znakomita, wnikliwa artystka i reżyserka, Leni Riefenstahl, może nawet uczyniła to celowo, by w drugiej, spokojniejszej części pokazać w swojej krasie, w zbliżeniach, piękno i gibkość ludzkiego ciała, młodzieńcze stalowe nogi, sprężynowe mięśnie! — Istotnie początek ćwiczeń, na koźle i na drążkach, daje nam możliwość prosto zachwycania się pięknoscią linii i kształtów zaprezentowanych zawodników, wśród których wybija się i Polka, Kruppowa, oraz Polak niewiadomego mi nazwiska.

Film rozpoczyna się nastrojowo. Pokazuje Olimpiadę od strony — oficyn... „Wsi olimpijskiej“. Poranek dnia... Wspañiale, artystycznie uchwycone mgły poranne, rozsnute nad ziemią... Potem z tych mgieł wyłaniają się jakieś cienie ludzkie... Ślicznie to jest ujęte! — To młodzież zawodnicza, schodząca się na miejsca ćwiczeń. Nagie, strzeliste ciała, sprężystym, rytmicznym a lekkim



drogi, drogi zawsze do południowych krajów wiodące. Nęciła mnie piękna ziemia Italii.

### Marzenia się urzeczywistniają

Zupełnie niespodziewanie otrzymałam niewielką sumę. Wyrobiłam więc prędko paszport i pospieszny pociąg przez malownicze austriackie Alpy poniósł mnie do Wenecji, potem do Padwy, Bolonii, Rzymu.

Dziwnie obco i smutno mi było wśród nieznanych ludzi. Dnie całe zwiedzałam muzea, galerie obrazów, oglądałam piękne pałace i kościoły, a wieczorem wracałam do hotelu, gdzie nie było się z kim wrażeniami podzielić.

Z Rzymu wybrałam się do słonecznego Neapolu, a z Neapolu na Wezuwiusz, który mnie urzekł, oczarował i postanowiłam na stokach jego zamieszkać. Niełatwo to poszło, bo hoteli nie było, a w prywatnych domach nie chcieli słuchać o wynajęciu pokoju. Zmartwiłam się, ale nie zrezygnowałam. Może nie umiem z nimi mówić? — myślałam. Trzeba zacząć inaczej. I teraz wchodząc do domów nie zapytywałam o pokój, tylko prosiłam o wodę. Podawano ją chętnie, zaczynało rozmowę, wszyscy byli bardzo uprzejmi, ale z pokojem — nic. Już się zmęczyłam porządnie i wodą jak bąk się opijałam, a pokoju jak nie ma, tak nie ma.

### Tu chcę mieszkać!

Przechodzę obok dużego ogrodu. W głębi piętrowy różowy dom, a na nim rozpięte róże białe i czerwone. Żeby tam mieszkać! — westchnęłam. Zbliżam się do żelaznej bramy, otwarta. Śliczna jasnowłosa czarnooka, sześćioletnia dziewczynka goni motyle. Zapytuję:

— Czy mama w domu?

— Tak — mówi, zatrzymując się i spoglądając ku mnie ciekawie, a potem biegnie wołając:

— Mamo, mamo, jakaś pani przyszła.

Z różowego domu wychodzi tęga, młoda jeszcze kobieta, przygląda mi się ciekawie i pyta:

— Czego pani sobie życzy?

— Zmęczona jestem, pić mi się chce — mówię i aż coś się zżyma we mnie na myśl, że znowu wodę pić będę.

A kobieta:

— Może zamiast wody zje pani pomarańczę, to lepsze.

I nie czekając na odpowiedź zrywa gałązkę, obciążoną trzema złocistymi kulami.

— Nie trzeba będzie pić wody — myślę zadowolona i zaczynam obierać pomarańczę. A kobieta mówi:

— Na dworze gorąco, lepiej niech pani wejdzie do domu. Naturalnie idę bardzo chętnie.

Jestem w dużym pokoju na pierwszym piętrze; to jadalnia. Jest duża i czysta, panuje tu półmrok, bo okna zamknięte zielonymi żaluzjami. Usiadłam przy stole, jem powoli pomarańczę i rozmawiam z kobietą. Opowiadam jej o Polsce, o podróży, o tym, gdzie co pięknego widziałam, że najpiękniejsze są stoki Wezuwiusza, że tak bym pragnęła na nich zamieszkać i zapytuję, czy u nich nie znalazłby się wolny pokój?

— O, u mnie ciasno, dzieci dużo — mówi.

— Tutaj stołowy, a tam? — zapytuje.

— Nasza sypialnia.

— A obok?

— Pokój chłopców.

— A na dole?

— Tam stoi maszyna do szycia, chłopcy mają swoje rowery...

— To wie pani co? Niech rowery chłopcy wezmą do siebie, pani maszynę do sypialni, a ten pokój będzie mój, dobrze?

Kobieta roześmiała się i mówi, że to byłoby możliwe, ale bez męża decydować nie może. A że mąż ma niedługo nadejść, więc czekam.

Przyszedł, wysłuchał, zamyślił się i mówi:

— Pokój może być, ale gdzie pani będzie jadać, bo tu re restauracji nie ma.

— Śniadania i kolacje sama sobie zrobię, a obiady u państwa.

Ściągnął mocno zarysowane brwi, podniósł głowę do góry i mówi:

— Moja żona dla nikogo gotować nie będzie.

— Jedna osoba mniej czy więcej, to nie różnica.

DCN.

Janina Olszewska



krokiem przechodzą przed naszymi oczami, dzierżąc w ręku sztandary swoich grup. Za chwilę zanurzają się w wodzie, przy czym od porannego słońca połyskują mokre ich ciała jakimś metalicznym blaskiem...

Teraz następują kolejne zawody, rozpoczęte wielkim dziesięciobojem, w którym w finale zwycięstwo odnosi Amerykanin Morris (który też przez cztery lata przygotowywał się do tego dziesięcioboju — przykład wytrwałości i silnej woli dla naszego młodziego sportu). Wyliczać tu wszystkie rodzaje odbytych zawodów jest niemożliwością. Do najciekawszych jednak, najefektowniejszych, a zarazem najcięższych i najtrudniejszych, a w końcu także do najweselejszych należy długodystansowy „military“ bieg na koniach, z wielkimi przeszkodami (skok przez wysokie płotki wprost do niżej leżącego stawu). Wskoki do wody są przeważnie nieudane, a nawet nieszcześliwe, z czego jednak wynikało wiele wesołości wśród publiczności na sali. Bo i cóż temu winien jeździec, że zwaliwszy się z konia (i z koniem!) do wody, chce go czym prędzej wyprowadzić na suchy „ład“, gdy tymczasem koń, poczuwszy w sobie nagły przypływ pragnienia, również ze swej strony „za wszelką cenę“ usiłuje skorzystać z rzadkiej okazji, by do syta, spokojnie popić sobie stawowej wody...

Finał filmu jest wspaniały, uroczysty. Pochylają się w zgrupowaniu sztandary wszystkich państw, wszystkich narodów, które brały udział w Olimpiadzie... Nastroj jest poważny, przejmujący... Muzyka i chóry śpiewacze w tym miejscu są prześliczne!...

Opuszczamy kino pod wrażeniem, że patrzyliśmy na coś wielkiego, na jakiś ogromny, potężny zbiorowy wysiłek świata...

(stb.).

Z filmu „XI Olimpiada 1936 r.“  
II część: „Święto Piękna“

— Co zrobiłeś z tymi dwudziestoma groszami, które ci dałam, żebyś zażył lekarstwo?

— Za 10, mamusiu, kupiłem cukierków, a 10 dałem Stasiowi, żeby zażył za mnie to lekarstwo.

TREŚĆ Nr. 8: Nad grobem w Jabłonkowie (St. Kossuthówna) z 1 il. — Twórca kawalerii polskiej (W. K.) z 3 il. — 20. rocznicę „Obrony Lwowa” (M. Wargowski) z 4 il. — Jesień w deszczu (J. Kędziora). — Promuję was na podchorążego... (St. Osinska) z 1 il. — Cuda z drewna (W. G.) z 1 il. — Pieśń przez świat. I (J. Olszewska) z 3 il. — Gazetka (Na „dzień dobry”). — Podróż ministra Becka. — Podróż ministra Funka). — Warto zobaczyć z 1 il.

— Nie można dziś nikomu zaufać. Wczoraj w kiosku wydano mi fałszywą dziesięciozłotówkę.

— O, to źle. Pokaż ją.

— Nie mam już jej. Zapłaciłem nią rachunek u rzeźnika.

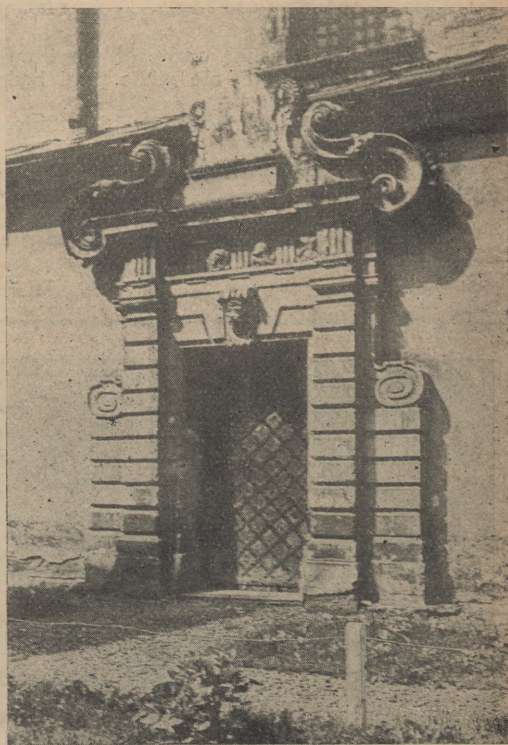
## CZY ZNASZ LWÓW?

W Nr. 7 zamieściliśmy fragmenty ze Lwowa: 1. Dawna kaplica klasztoru karmelitanek trzewiczkowych w ogrodzie Ossolineum. 2. Kaplica Trzech Króli w cerkwi Wołoskiej. A co przedstawiają poniższe fragmenty?

Fot. prof. A. Lenkiewicz Nr. 3.

(Z wyd. Książnicy-Atlasu)

Nr. 4. Fot. prof. A. Lenkiewicz



**WARSZAWA**

XXII

PRZEDPŁATA „ISKIER”: z przes. poczt. rocznie 16.00, półr. 8.50, kwart. 5.40, mies. 2.00. Za granicą: dodatkowo mies. 40 gr.

Redaktor i Wydawca: WŁADYSŁAW KOPCZEWSKI

**FILTROWA 75**

TELEFON 8.93.92

Kartot. rozrach. 1.; P.K.O. 13.893. Pod opieką Tow. Naucz. Szk. Średn. i W. Administracja czynna od 11 do 4

Druk. St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Plac Napoleona 4, Pod zarządem Józefa Puchalskiego

**Cena niniejszego numeru 45 gr.**